Rok IV. Katowice, Piątek dnia 1-go Września 1905 Nr. 201.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku,

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
2-go września: Stefana kr. węg.	godz. 5 minut 13	godz. 6 min 45	2-go września: Czcibóg.

Od polskiego komitetu wyborczego na okręg katowicko-zabrski otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy!

Sześć zaledwie tygodni dzieli nas od dnia wyborów. Ten krótki czas wyzyskać nam należy jak najlepiej, aby odnieść zwycięstwo. Zabierajmy się tedy bezzwłocznie do dzieła. Podejmujmy narzuconą nam walkę z przeciwnikami naszymi.

Wybory to wojna.

Aby ją wygrać, potrzeba zapału, dzielności i ofiarności. Nie brak nam zapału, nie zbywa nam na dzielności, a znaną w całym świecie jest ofiarność ludu polskiego na Górnym Śląsku.

Patrzcie na liczne i wspaniałe świątynie na naszym Śląsku Polskim! Patrzcie na gmachy wzniesione na chwałę Boga i pożytek ludzkości tuż za kordonem w Galicyi! Czyjem one są dziełem? Zbudował je wdowi grosz robotnika i rolnika polskiego.

Stworzył nas Bóg Polakami. Jako tacy jesteśmy dziełem jego. Wytężmy wszystkie siły, aby i dla tego dzieła Bożego — narodowości naszej — wznieść gmach wspaniały w dziejach narodu polskiego przez zwycięstwo w wyborach. Osięgniemy je, sprawa polska będzie górą, bo nie wątpimy, że tysiące rąk się podniosą, aby rzucić na ołtarz ojczyzny swoją ofiarę. Nie o złoto tu chodzi, bo go nie mamy, lecz i groszami wielkie można uzbierać sumy.

Dalej więc bracia! Niechaj każdy daje, co może, i najmniejszy grosz jest nam potrzebny. Nie tylko sam dawaj, bracie, ale odzywaj się również do ofiarności swych krewnych i znajomych, bo tu idzie o wielką rzecz, o wyzyskanie jedynej chwili, w której lud polski przeciwnikom swoim przemożnym może pokazać, że jest od nich i duchem i liczbą silniejszy.

Zbiorowa praca, zbiorowy grosz to potęga, którą lud zawsze wywalczał przynależne mu prawa.

Polski komitet wyborczy na okręg katowicko-zabrski.

Maksymilian Hanke, Jan Nepomucen Stęślicki, dr. Zygmunt Seyda, Adolf Ligoń, dr. Maksymilian Hager, dr. Stefan Adamczewski.

Uwaga: Wszelkie składki prosimy przesyłać do redakcyi pism polskich, które z odbioru będą publicznie kwitowały.

Wyborcy, przeglądajcie spisy wyborcze!

Na wybory pójść może tylko ten, którego nazwisko jest umieszczone w spisie wyborczym. Prawo do wyboru ma każdy obywatel państwa, który ukończył lat 25, bez względu na to, jak długo w danej gminie mieszka. Wybierać nie wolno następującym osobom:

a) kto jest pod opieką,
b) kto znajduje się w bankructwie, dopóki konkurs nie jest ukończony,
c) kto pobiera z gminy wsparcie ubogich,
d) kto wyrokiem sądu utracił prawa obywatelskie. Renta na słabość i starość, renta od wypadku nieszczęśliwego, pensya knapszaftowa nie pozbawiają prawa głosowania.

Spisy wyborcze będą wyłożone od 4-go września do 11-go września, a w każdej gminie muszą ogłosić albo przez plakaty, albo przez gazety, lub też przez wydzwonienie, gdzie spisy wyborcze każdy przeglądać może. Każdemu, nawet takiemu, co wybierać nie może, przysługuje prawo do przeglądania spisów. Może się więc jeden obrać, spisać sobie swoich znajomych i pójść zobaczyć, czy nazwiska ich są zapisane w spisie wyborczym. Kto nie jest zapisany, musi albo ustnie albo piśmiennie żądać od wójta, aby jego nazwisko zapisano. Może także o tem donieść naszemu komitetowi, a ten zażąda uzupełnienia spisów wyborczych.

Pamiętajcie o tem, że kto nie jest zapisany w spisie wyborczym, nie może w dzień 12 października oddać głosu swego. Podczas przeszłych wyborów setki wiarusów nie mogły głosować, bo nie było ich w spisach. Kto się nie przekona, czy jest w spisie wyborczym zapisany, ten lekkomyślnie pozbawia się swych praw obywatelskich i wyrządza największą krzywdę sprawie narodowej i ludowej.

Pruska kultura w szkole.

Z Dopiewa piszą do »Postępu«:

Ze smutną wiadomością podzielam się z czytelnikami »Postępu«, jaka się wydarzyła w dziedzinie naszego szkolnictwa. W tych dniach tutejszy nauczyciel Richter, pochodzący z Westfalii, zbił w szkole tak niemiłosiernie 13-letniego chłopca Pietrzaka, że bodaj czy przy życiu pozostaje. Powodem do zbicia była następująca okoliczność: Wzmiankowany Pietrzak szedł jeszcze z drugim chłopakiem obok drugiej szkoły, gdzie ewangelicki nauczyciel uczył dzieci ewangelickie. Chłopaki przez okno szkolne miały się śmiać, co wziął za złe ów nauczyciel i doniósł o tem nauczycielowi Richterowi, który na drugi dzień miał za to karę wymierzyć owym chłopakom. Chłopacy twierdzili, że zupełnie z czego innego się śmiali, a nie czasem z tego, o co ich nauczyciel ewangelicki posądza. Lecz mniejsza o to. Na drugi dzień chłopcom miała zostać wymierzona kara przez nauczyciela Richtera. Pierwszy został ukarany Pietrzak, co gdy widząc jego kolega, uciekł oknem. Chłopiec tak został poturbowany przez nauczyciela, że nie wiedział, co robi z bólu, gdyż po całem ciele został obity; zamiast pójść do domu, poszedł w inną stronę i z boleści położył się w pole ćwikłą nasadzone. Bicie nastąpiło o godzinie 10 przed południem, a chłopaka pobitego bez przytomności leżącego w ćwikle znaleziono o godzinie 2 w południe. Ojciec zbitego chłopca pojechał zaraz po lekarza do Buku i przyjechał p. dr. Wróblewski z Buku, który nieszczęśliwego chłopca obejrzał. Jakie wydał świadectwo, dotąd nie wiem, to pewnem, że chłopiec w chwili, gdy to donoszę, leży bezprzytomny. Nie wiem, o ile miał słuszność nauczyciel ukarania chłopaka, a jeżeli chłopak rzeczywiście zasłużył, to przecież mógł go łagodniej ukarać. Dodaję, że już dawniej inny chłopak został przez tegoż nauczyciela srogo pobity. Co z najnowszego wypadku wyniknie, nie omieszkam donieść.

Zlot Sokołów w Obornikach.

Od jednego z poznańskich uczestników zlotu okręgu II w Obornikach otrzymuje »Orędownik« następujące pismo:

W niedzielę 27 bm. odbył się w Obornikach zlot Sokołów — znowu za płachtą, to znaczy, że nikomu bez zaproszenia nie wolno było wejść do ogrodu, ale nawet widzowie nie napawali oczu z daleka niebezpiecznemi dla państwa igrzyzkami. Wyglądało to na jakiś cyrk w którym kilkunastu żandarmów strzegło potulnych baranków niemieckich przed dzikimi i drapieżnymi Sokołami. Także w środku ogrodu mała armia żandarmsko-policyjna bacznie węszyła za armatami, prochem i kosami.

Nic podobnego wprawdzie nie znaleziono, ale za to za płachtą stało się coś niebywałego. Kilkanaście dzieciaków urządziło tam na swoją rękę także »Straż« nad niebezpiecznym Sokołem i podnosząc zasłonę, szpiegowało ruchy drużyny. Zbrojna potęga żandarmska kilkakrotnemi atakami usuwać musiała tych niepowołanych pomocników.

Sokoli mimo troskliwej opieki policyi spisali się doskonale. Gdy wieczorem kilku druhów zasiadło w mieście w pewnym ogrodzie do kolacyi i jeden z nich zaintonował znaną piosneczkę »Żeby ta Kaśka raz przy niedzieli«... zrobił się gwałt. Jak z pod ziemi wypadł żandarm i wyprosił sobie śpiewanie pieśni rewolucyjnych, zakłócających spokój publiczny. Śpiewak odparł, że »Kaśka« nie stoi dotąd na indeksie zakazanych w Prusach pieśni i nadmienił, że jako student śpiewał ją nawet w niemieckiem mieście bez najmniejszej przeszkody. Na to żandarm polecił druhowi śpiewać po niemiecku, bo polskie śpiewki zakłócają spokój publiczny.

Skonfundowani towarzysze nie skorzystali z propozycyi uprzejmego Prusaka i resztę wieczora spędzili w cichem skupieniu ducha i rozmyślaniu nad tem, kto jest niebezpieczniejszy dla państwa pruskiego, czy Sokół, czy »Kaśka przy niedzieli«, czy jedno i drugie.

Klęska socyalistów w Królestwie Polskiem.

O dalszem niepowodzeniu socyalnej demokracyi w Królestwie Polskiem korespondent »Słowa Polskiego« donosi z Warszawy między innemi, co następuje:

Socyaliści mają zupełną świadomość swej klęski i stosownie zmieniają taktykę. Organizacya polskiej partyi socyalistycznej na wielkim wiecu we wtorek 22 sierpnia pod Warszawą, na którym postanowiono przerwać poroniony strajk generalny, uchwaliła przez czas dłuższy strajków wcale nie urządzać, więcej nawet — próbom strajków nawet przeciwdziałać. Od środy P. P. S. nagabują po fabrykach naszych robotników do dyskusyi na temat wspólnego działania przeciw socyal-demokratom, o ile ci by wszczęli agitacyę za strajkiem, jak to zapowiada ich nowa odezwa.

Strajk ma niby wybuchnąć w najbliższy poniedziałek, ale są to strachy na Lachy, gdyż ostatnie aresztowania osłabiły tak socyal-demokracyę, że o większej akcyi nie może ona nawet zamarzyć.

Co się tyczy »Bundu« żydowskiego, to od osób, stojących bardzo blizko sfer kierujących tej partyi, wiem dokładnie, że przynajmniej na gruncie Warszawy organizacyę tę można uważać niemal za rozbitą, takie spustoszenia poczyniła w niej żandarmerya.

Reasumując to, co wyżej powiedziane, należy dojść do wniosku, że stan oblężenia najwięcej zaszkodził pracom naszego stronnictwa i specyalnie naszej organizacyi robotniczej, która umiała sobie zdobyć w zawierusze 21 i 22 sierpnia stanowisko głównego czynnika publicznego porządku i jest (a raczej była) na najlepszej drodze do zajęcia wśród robotników Warszawy dominującego stanowiska.

Nie będzie przesadą, gdy się posądzi biurokracyę miejscową o świadome łamanie tych planów dla dobra u nas anarchii, która doskonale odpowiada interesom politycznym Rosyi w okresie przełomu jej dziejów.

Wracam do Polskiej Partyi Socyal. Aresztowania niedzielne 20 sierpnia stanowią dla losów partyi prawdziwą katastrofę. Stwierdzę na razie tylko jeden fakt ogólnie znany, a mianowicie: żandarmerya zabrała — między innemi — kasę partyjną w sumie 20 tys. rubli. Doniosłość tego nieszczęścia dla partyi można ocenić, uprzytomniwszy sobie, że siła P. P. S. w Warszawie opierała się głównie na »Straży«, sformowanej z płatnych ludzi, branych z ulicy. Brak gotówki spowodował odrazu dezercyę tych najemników P. P. S. rewolucyi — i (dodam nawiasem) ustanie w Warszawie od wtorku skrytobójczych napadów. Aresztowanie kilku wybitnych działaczy zwiększyło także nieład wewnętrzny, dezorganizujący partyę oddawna. Mamy tego świeży dowód: gdy w Warszawie partya proklamuje nietylko powrót do pracy, lecz nawet zwalczanie strajków, a w Łodzi P. P. S. w najlepsze agituje za strajkiem kolejarzy.

Związek oficerów rosyjskich.

Jak wielkie wśród społeczeństwa rosyjskiego panuje rozgoryczenie przeciwko obecnemu ustrojowi państwowemu i przeciwko dotychczasowym kierownikom państwa, o tem już niejednokrotnie pisaliśmy. Dziś pragniemy zapoznać czytelników choćby tylko pobieżnie z odezwą grupy oficerów rosyjskich do swych towarzyszy broni we wszystkich pułkach rosyjskich. A celem tej odezwy ma być wywrócenie obecnego ustroju politycznego i zaprowadzenie w Rosyi prawdziwego państwa konstytucyjnego z carem i parlamentem na czele.

Napiętnowawszy należycie wyzyskiwanie społeczeństwa przez najwyższych urzędników państwowych i potępiwszy ich działalność, która państwo rosyjskie naraziła na wojnę i haniebne klęski, owi oficerowie przedkładają swym kolegom program przyszłej wspólnej działalności wszystkich oficerów w całej armii rosyjskiej. Program ten brzmi:

1) Żądamy natychmiastowego powołania przedstawicieli rosyjskiego narodu, wybranych za pomocą powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Przedtem jednak powinna być zagwarantowaną wolność osobista, wolność sumienia i słowa, wolność zebrań i związków. Zebranie przedstawicieli, w inny sposób wybranych, nie będzie wyrażało woli narodu.

2) To pierwsze zebranie przedstawicieli rosyjskiego narodu powinno rozstrzygnąć pytanie, czy dalej prowadzić wojnę, czy zawrzeć pokój? Przekonani jesteśmy, że biurokracya sama okaże się bezsilną do zawarcia honorowego dla Rosyi pokoju, bo ten jest tylko możliwym, jeśli układy prowadzić się będą w imię całego narodu, który jest w stanie wieść dalej wojnę, jeśli sam tego zechce.

3) Pierwsze rozporządzające zebranie wypracuje projekt do prawa fundamentalnego rosyjskiego cesarstwa, które zagwarantuje udział narodu w urzeczywistnieniu władzy prawodawczej, w ustanowieniu budżetu i kontroli nad administracyą. Wypracowany przez zebranie projekt musi być przedstawionym do zatwierdzenia najjaśniejszemu panu bezpośrednio, omijając biurokratyczne organy.

4) Jeśli, dzierżąc swą władzę, biurokracya zechce oprzeć się na wojsku, to my, członkowie związku oficerów, nie słuchajmy jej i nie podnośmy broni przeciw narodowi, który walczy za swoją wolność i za oswobodzenie najjaśniejszego pana z pod nienawistnej i chciwej zysków opieki.

Taki program wytknąć sobie powinniśmy. Po rozważeniu go może być zmieniony w tym lub owym kierunku. Polecamy naszym towarzyszom, którzy, podobnie jak my, dążą do zjednoczenia, by natychmiast utworzyli małe grupy w pułkach, lub też starali się przeprowadzić organizacyę w inny jaki sposób. Grupy, będące w granicach jednego miasta lub jednego obozu, wybierają swoich przedstawicieli do miejscowego biura; biura te zaś znajdą sposób porozumienia między sobą i już w bliskim czasie odbędzie się zjazd przedstawicieli z różnych miast, by wypracować ostateczny program.

Towarzysze, od waszej energii i waszego męstwa, od siły miłości ojczyzny zależy los Rosyi. Tak dalej żyć nie podobno! *Grupa oficerów.*

Prosimy naszych towarzyszy i członków innych związków o rozpowszechnienie tej odezwy.

Polska.

Zabór pruski.

Wszędzie hakatyzm!

Koło Spiewackie Polskie w Poznaniu wystosowało w tych dniach do dyrekcyi kolei elektrycznej wniosek, aby w dzień koncertu Koła na Górze św. Łazarza zaprowadziła częstszą komunikacyę wozową. Na wniosek dyrekcya odpowiedziała odmownie, pisząc między innymi, że nie może przychylić się do żądania towarzystwa, którego liczba członków, »cel« i znaczenie nie są jej bliżej znane.

Doszło więc już do tego, że całkiem prywatne towarzystwo, żyjące także z pieniędzy społeczeństwa polskiego, troszczy się o »cel« towarzystwa polskiego i cel ten podaje za warunek przychelenia się lub odmowy wniosku nie mającego z polityką absolutnie nic do czynienia.

Daleko doprowadziła zachwalana kultura niemiecka!

„Niebezpieczne“ barwy.

Poznański »Orędownik« pisze: Pewien doróżkarz tutejszy posiadający parę koni, siwka i karego, pozaplatał im wstążeczkami warkocze, aby grzywy rosły w jednę stronę. Nieszczęsny nie spodziewał się, jakie fatalne troskliwość o wygląd zaprzęgu może pociągnąć za sobą skutki. Oto nagle przystępuje do niego stróż bezpieczeństwa publicznego w postaci policyanta i nakazuje mu, aby siwemu koniowi wplótł czarną wstążeczkę, albo wogóle zaprzestał fryzury. Doróżkarz nie zastosował się jednak do żądania, a w razie wytoczenia procesu o zdradę stanu zamierza bronić się tem, że oba konie chodzą w parze i razem z wstążeczkami przedstawiają najpierwsze w całem świecie barwy czarno-czerwone-białe.

Informator »Orędownika« ręczy za prawdziwość tej wiadomości. Niedługo chyba przyjdzie do procesów z Panem Bogiem o kwiaty czerwono-białe, a ludzie z czerwonemi nosami będą musieli sypiać na czarnej białej pościeli.

Wiadomości ze świata.

W sprawie drożyzny mięsa.

Związki berlińskich hotelistów wysłały do ministerstwa ponowną petycyę w sprawie drożyzny mięsa. Teraz odnośna komisya otrzymała odpowiedź, w której zaznaczono, że minister spraw wewnętrznych wyjechał i nie może przyjąć deputacyi hotelistów na audyencyi.

Znów niemiecka gospodarka.

Pierwsza spółka szewska niemiecka w Berlinie popadła w konkurs. Zobowiązanią spółki — jak pisze »Dziennik Berl.« — wynoszą mniej więcej 100,000 marek, na które niema pokrycia. Spółka przed niedawnym czasem otrzymała nawet rządową zapomogę w wysokości 10.000 mk.

Czyżby i w tej spółce, jak w tylu innych niemieckich miał się błąkać grosz polski nieuświadomionych, zapominających, że mamy nasze własne spółki, gdzie można oszczędności składać?

Dwa państwa kulturne.

Jak wiadomo w Rosyi używają dotychczas w druku i piśmie osobnego alfabetu »grażdanki«, kiedy cały świat cywylizowany posługuje się głoskami łacińskiemi. Niemcy oburzają się bardzo na to, nazywając Moskali narodem barbarzyńskim. Rzeczywiście odrębna taka pisownia utrudnia ogromnie komunikowanie się narodów na polu literackiem.

Lecz czy Niemcy, ten naród »kulturtregerów« są pod tym względem więcej cywilizowani od barbarzyńskiej Rosyi? — W nr. 196 »Germanii« znajdujemy, co następuje:

»Donoszą z powiatu chojnickiego do »Westpreussisches Kreisblatt«, że tamtejszy inspektor szkolny wydał rozporządzenie, zabraniające w elementarnych szkołach wiejskich okręgu jego nauki czytania i pisania alfabetem łacińskim«.

Otóż wykwit kultury! Łacińskie abecadło już dawno było solą w oku władzom pruskim, gdyż za jego pomocą dzieci polskie łatwiej przyswajały sobie naukę języka polskiego. To też kilkakrotnie słychać było o zamiarze wyrugowania tego znienawidzonego abecadła ze szkoły pruskiej. Wiadomościom tym jednak zawsze z góry zaprzeczano, obecnie atoli już chyba zaprzeczać nie będą.

Kongres pokojowy w Brukseli.

W dniu 28-go sierpnia zbiera się w Brukseli międzyparlamentarna unia pokojowa na XIV konferencyę. Wezmą w niej udział obecni i byli posłowie z Francyi, Anglii, Włoch, Austryi, Niemiec, Szwajcaryi, Danii, Szwecyi, Norwegii, Belgii, Holandyi i ze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Z samej Belgii zapowiedziało swój udział 285 obecnych i byłych parlamentarzystów. Przewodniczyć będzie belgijski minister skarbu i były prezydent izby belgijskiej Beermaert. Głównym przedmiotym obrad jest postawiony przez biuro kongresu wniosek o zwołanie drugiej konferencyi pokojowej do Hagi, które miałoby powziąć uchwały co do wszystkich spraw, niezałatwionych w r. 1898.

Należą do nich sprawy następujące: prawa i obowiązki neutralności; ograniczenie siły lądowej i morskiej rozmaitych mocarstw, jakoteż budżetów wojskowych; używanie karabinów nowego systemu i kalibru, oraz dział okrętowych, nienaruszalność własności prywatnej podczas wojen morskich, odnowienie wygasłych właśnie, a w Hadze zawartych konwencyi; obowiązek urządzania okresowych powszechnych konferencyi pokojowych i wypracowanie modelu, według którego mają być sporządzane układy co do sądów rozjemczych. Delegaci duńscy postawią ze swej strony na konferencyi brukselskiej wniosek założenia międzynarodowej akademii pokojowej, delegaci amerykańscy zaś wniosek utworzenia instytucyi nieustającego kongresu pokojowego. Obrady odbywać się będą dwa razy dziennie przez cały czas trwania konferencyi brukselskiej. Wobec zawikłanych obecnie stosunków politycznych, konferencya budzi wielkie i powszechne zainteresowanie.

Z polskich parlamentarzystów należą do międzyparlamentarnej unii pokojowej posłowie obecni: prof. Roszkowski, Włodzimierz Gniewosz, dr. W. Dułęba, z byłych posłów dr. Karol Lewakowski i W. Lewicki.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Centrala rolnicza, która zobowiązała się zaopatrzyć Górny Śląsk w mięso, stara obecnie wywinąć się sianem, ponieważ nie dotrzymała umowy zrobionej, i nie wysłała umówionej liczby świń. Na swe niby uniewinnienie przytacza, że popyt na świnie jest mały, że rzeźnicy mają pełne lodownie mięsa, że otrzymała list od pewnego urzędnika, a w rzeczywistości może od jakiego agraryusza, w którym ów urzędnik przestrzega ją, by nie wysyłała za dużo świń, bo nie zostaną niesprzedane. Takie i tym podobne rzeczy napisała centrala na swe uniewinienie.

Z jednej strony ma racyę centrala, twierdząc, że rzeźnicy za mało mięsa sprzedają, bo komuż go mają sprzedawać, jeżeli odbiorców z powodu wygórowanych cen mięsa coraz więcej ubywa. Zniżcie ceny przynajmniej tak jak przed miesiącem stały, a zobaczycie ile mięsa lud spotrzebuje.

Twierdzenie centrali, jakoby rzeźnicy mieli pełne lodownie mięsa jest wprost śmieszne. Niech centrala pośle jakiego swego urzędnika dla zrewidowania rzezalń, a przekona się, że wszystkie lodownie świecą pustkami. Panowie! Nie manewrujcie frazesami, lecz udowodnijcie nam liczbami i faktami, że brak mięsa nie istnieje, Tutaj cały lud zaczyna się burzyć i domagać się tańszego mięsa, a oni, zdaje się, kpią sobie z biedy ciężko pracującego robotnika i urągają jeszcze jego biedzie. To już nie po ludzku, lecz po barbarzyńsku. Ministrze

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

53) (Ciąg dalszy.)

Topór wciąż chodził po izbie.

— Nie lękajcie się — rzekł ochłonąwszy po chwili Jarosław.

A ona na niego podniosła oczy z wdzięcznością. Tak bardzo potrzebowała, by nikt jej tej dobrej chwili powrotu Topora nie zamącał żalem, ni groźbą, ni goryczą. On widział, że drży ona jak liść osiny, że przestrach nią włada, więc chciał ją uspokoić.

— Pójdę stąd, wy ostańcie szczęśliwi. — Hej, Topór! rzekł głośno, w porównaniu do cichego głosu, jakim mówił do Hanusi — bywaj, a czuj duch na zawołanie królewicza! Wojna wisi w powietrzu, nieprawdaż?

— Może wisi, a może i nie wisi! — odrzekł zirytowany Topór — ty mnie nie napominaj, bo ja znam i obowiązki swe i obedyencyą należną dworowi, u którego służę.

— Ja ci napomnień nie daję — bywaj, bywaj, a nie gniewaj się.

Wyciągnął wielką swą rękę do niego.

— Z Bogiem! rzekł mu Topór i uścisk ręki Jarosławowej ledwo że odwzajemnił.

Odprowadził go do drzwi i szepnął, gdy Jarosław już drzwi do wojścia otworzył:

— Dziś jeszcze z tobą sam na sam obaczyć się muszę.

— Kiedy?

— Wieczorem.

— Gdzie?

— Tutaj.

Zaraz po odejściu Jarosław przystąpił do Hanusi.

— Dobry to był, opiekadlnik! rzekł z przekąsem, patrząc na nią badawczo.

Ona zamyśliła się mocno i miała stroskaną mocno twarz. Nie zrozumiała na razie Jana, a zafrasowała się mocno przyszłością tamtego. Dziwny czasem bywa na świecie zbieg spraw i okoliczności. Los wypłatał tu falalnego figla. Żal jej było niesłychanie, że człowiek, któremu tyle zawdzięcza, przez nią musi być nieszczęśliwy i nie ma na to nieszczęście lekarstwa.

Roztrząsała swe sumnienie, czy pilnie się strzegła, by czemkolwiek nie podniecać powstałego w sercu Jarosława sentymentu, ale nie było nic takiego i nic sobie do wyrzucenia w tym kierunku nie miała. Gdy już zauważyła, co się dzieje, starała się wydawać mu niedobrą i brzydką. Umyślnie zaniedbywała się w ubraniu szczególnie, niecierpliwiła się, nie odpowiadała na pytania, odwracała się niemal z niechęcią, choć jej dla tego człowieka nie czuła.

Ale skoro spostrzegła, że on cierpi na tem bardzo, musiała zaniechać takiej taktyki i sprobować innych arkanów. Więc tedy mówiła mu o Toporze i o swej za nim tęsknocie bezmiernej. Ale to tem bardziej rozdzierało serce biednemu młodzieńcowi. Żal jej się znowu zrobiło i już nie próbowała niczego i arkanów wszelakich zaniechać a tylko Boga prosiła, by jego serce od niej odwrócił i dał mu szczęście, jakiego jest wart.

Ale co teraz będzie? Jarosław cierpi, gore żalem i zemstą może? Topór jakiś porywczy i nieufny zda się, co teraz będzie, co będzie dalej? — myślała, gdy Jan staną przed nią z twarzą zmienioną i chłodną.

— Co ty masz do tego przybłędy? zapytał.

Hanusia ręce złożyła.

— Na Boga, nie mów tak.

— I czemu? a toż on Bóg wie kędy bywał i czem się parał, a ty jeszcze mu swemi słowy chcesz w sukurs przychodzić przedemną?

— On dobry! on ciebie ratował, on mnie wieści przyniósł o tobie; że mnie nie zjadła zgryzota za tobą, jemu podziękuj.

— Podziękuję mu, podziękuję! — rzekł drwiąco Jan i siadł zły ciężko na ławie.

— Podziękuję! mruknął raz jeszcze cicho do siebie.

A ona przystąpiła do niego z taką pogodną twarzą, z tak niewinnemi a kochającemi oczyma, że gdyby był popatrzył na nią, byłby się stopił w tem słodkiem spojrzeniu.

Ale on utkwił wzrok w podłodze.

— Janie mój, Janie! co tobie?! Cóżem ja ci zawiniła?

Jan spojrzał w okno i spostrzegł znowu dąb stary, rozsochaty. On mu był tylu dni świadkiem, tylu myśli, tylu uczuć. Więc się porwał nagle z zydla i rzekł do swej młódki, biorąc ją za rękę.

— Chodź ze mną!

Posłuszna jak dziecko poszła.

On ją zawiódł pod dąb wyniosły, siwy, który szumiał od wiatru przeganiającego się między jego konary.

— Słuchaj, — rzekł jej, patrząc bystro w oczy — przysięgnij mi tutaj, jak niegdyś przysięgałaś, że moją będziesz na zawsze, tak teraz przysiąż, żeś wierna była — przysiąż.

Ją wstyd ogarnął na jego przypuszczenie. Wysunęła mu swoją rękę z jego dłoni — i powiedziała mu spokojnie.

— Nie ufasz? I czemu?

I on poczuł, że wykroczył przeciw niej — że takie wykroczenie w przywiązaniu jest szkaradne. Więc zaraz usiłował to złe naprawić.

— Nie gniewaj się.

— Jakożbym się gniewać miała — ale powiedz, czy to możliwe, żebym ci przysięgi nie dotrzymała?

— Możliwe, ale nie u ciebie.

— Czy zresztą aż przysięgi potrzeba? Czy jabym potrafiła, mając ciebie w duszy, patrzeć na kogo innego i o kim innym myśleć?

— Droga moja, jedyna dziewko!

I słońce wiary oblało mu znowu twarz, chmurną przed chwilą, a ufność wskrzesła w sercu na nowo.

Tymczasem dąb szumiał i szumiał, przypominając im, różne chwile.

— Janie, pamiętasz naz wieczór ostatni? — zagadnęła Hanusia.

— Pamiętam. Płakałaś, nieboże, i słusznie, boś przeczuwała, że mnie jakowaś zła czeka przygoda.

— Serce bolało, dusza zamierała — a tyś poszedł.

Siedli oboje na darniowej ławce pod dębem i mówili dalej:

— Poszedłem ci ja na twoją i swoją niedolę. Zaprowadzisz mnie dziś na mogiłę matuli?

— Zaprowadzę — leży za kościołem, stąd daleko — ale pójdziem niebawem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podbielski, otwórz granicę, bo naszemu ludowi rzeczywiście bieda.

Załęska Hołda. Stało się tutaj pożałowania godne nieszczęście. Otóż podczas rwania gruszek poślizgnęła się noga 12 letniemu synowi gospodarza Szędzielorza, i chłopiec spadł tak nieszczęśliwie z drzewa na ziemię, że złamał sobie rękę. Rodzice powinni przestrzegać swe dzieci, ażeby przy rwaniu owocu zachowały jak największą ostrożność.

Roździeń (Huta Bernhardiego). Dnia 30 b. m. o godz. 4½ po południu zawalił się 15 metrów wysoki szczyt przy nowo budującej się cynkowni, przyczem mularz Stencel z Bierunia utracił życie. Trzech innych mularzy odniosło ciężkie okaleczenia, dwóch lżejsze. Także i cztery dziewczyny są ciężko ranne. Na miejsce katastrofy przybyło 2 lekarzy, a potem i ksiądz z Przenajświętszem Sakramentem. Siedmiu mularzy i chłopców uratowało się przez to, że w ostatniej chwili pozeskakiwali. — Winę nieszczęścia przypisują polierowi Baruchowi, który podobno pomimo silnego wichru kazał dalej pracować. Przytem nadmienić należy, że mularze w tej hucie zarabiają o wiele mniej, niż inni mularze, pracujący po okolicznych budowach. Otrzymują bowiem przy jedenastogodzinnej pracy tylko 3,30 mk.

Jeden z mularzy.

Świętochłowice. Także i z naszej parafii wyruszy pielgrzymka do św. Anny, a mianowicie we wtorek 12 września br. Msza św. dla biorących udział w pielgrzymce odbędzie się o godzinie 6½ rano, poczem wyruszymy na dworzec świętochłowicki, skąd wyjeżdżamy pociągiem do Leśnicy. Po ukończeniu uroczystości kościelnych w kościele św. Anny, pójdziemy pieszo w procesyi na dworzec w Rudzieńcu, skąd pociągiem powrócimy do domu.

Ponieważ atoli muszę wiedzieć, ile nas wszystkich pojedzie, jest rzeczą koniecznie potrzebną, ażeby wszyscy chcący brać udział w pielgrzymce, zgłosili się wprzód do mnie piśmiennie lub ustnie. O jak najliczniejszy udział uprasza przewodnik *Marcin Zmarzły*, przy ulicy Farnej (Pfarrstr. 4).

Król. Huta. Podpalacz Ochmann, o którym swego czasu donosiliśmy, że trafiony został kulą w ucho przez pewnego żandarma, utraci prawdopodobnie zupełnie mowę. W lublinieckim szpitalu, gdzie go oddano na kuracyę, potrafił zaledwie porozumieć się ze służbą.

Bytom. Pod zarzutem prowadzenia handlu dziewczynami aresztowano tutaj pewną węgierkę, nazwiskiem Anna Czarnowska. Liczy obecnie 25 lat, i jest podobno niezamężna. Zarazem aresztowano także kelnera Moritza Cohna, który miał jej podobno pomagać w tem bezecnem handlu.

Rozbark. Nagłą śmiercią umarł tutejszy inwalida Sylwester Sporalski. Chciał on sobie wypić szklankę piwa, lecz skoro przekroczył próg oberzy, padł natychmiast trupem. Przywołany lekarz stwierdził, że śmierć nastapiła z powodu podeszłej starości.

Lipiny. Na życzenie naszego przewielebnego ks. dziekana odbędzie się i tego roku pielgrzymka do św. Anny. Pielgrzymka wyjdzie 12 września b. r. zaraz po mszy św., która odbędzie się o godz. 5 rano, i podąży na dworzec do Chebzia, skąd wyruszy pociągiem o godz. 7¼. Parafianie, chcący brać udział w pielgrzymce, niechaj się zgłoszą jak najprędzej do przewodnika, żeby ten mógł stwierdzić, jak wielka liczba uczestników weźmie udział w pielgrzymce. Zgłaszając się, należy przynieść z sobą także 2,60 mk. na bilet kolejowy. Jeżeli nas się zbierze przynajmniej 200 osób, to zamówimy sobie osobny pociąg, i dla tego jest rzeczą koniecznie potrzebną, aby się każdy na czas zgłosił, a nie czekał aż na ostatni dzień.

F. Pałupski, przewodnik.

Zaborze-Poręba. Podaję niniejsze sprawozdanie z posiedzenia mężów zaufania z kopalni Królowej Ludwiki w Zabrzu z dnia 24 b. m.

Porządek dzienny był taki:

1) Powtórzenie spełnionych żądań z ostatniego czasu.

2) Odczytanie nazwisk górników, którzy otrzymali wykazy górnicze (chojer-szajny).

3) Rozdzielanie wsparć ubogim z kasy kar robotników, co wynosiły w przeszłym miesiącu 1300 marek, a w tym miesiacu 1500 marek.

4) Nowe wnioski mężów zaufania.

Żądania niniejsze:

1) By robotnik miał prawo zużyte narzędzia zamienić na nowe, jak siekiery, tak i inne rzeczy.

2) O wykonanie gabinetu pod szybem Jerzego dla drzewiarzy, by mieli schronisko w razie zerwania się windy z drzewem.

3) By dostarczano (liwerowano) niecki blachowe dla folerzy pracujących w mokrych robotach.

4) By poprawiono ciskaczom zarobku, na co radzca górniczy odpowiedział, że ściśle będzie badał powód lichych zarobków.

5) By zarobek na filarze był stałym, a dyng robiono tyle razy, ile razy się praca zmieniła, jeżeli nadsztygarzy tego nie czynią, to powinna ta sprawa być podana mężowi zaufania lub należy wprost się użalić do p. radzcy górniczego (bergrata).

6) Żeby od budowania ganków lub innych miejsc było lepiej płacone.

7) By powiększono miejsce dla kołowników do umieszczania kół, pracujących na szybach »Kornalu« »Szejn« i »Kruku«.

8) By pod szybem »Karnal« był zaprowadzony piec, parą ogrzewający podczas zimowej pracy.

9) By ciskacze otrzymali tak zwaną »pucwolę« do ocierania rąk z szmyry.

10) By dano według czasu zaliczkę na ziemniaki, a nie odciągano po 10 marek, lecz po 5 marek.

11) By przy wynajmowaniu gruntu z kopalni mieli robotnicy pierwszeństwo.

Na to radzca górniczy się żalił, że mało który z górników posiada grunt wynajęty i przedstawiał niechęć do pracy, na co kilku odpowiedziało, że robotnik nie ma miejsca ani na węgiel deputatowy, a cóż dopiero na zbiór z gruntu, a ten, który chce mieć przychód z gruntu, ten musi chować dobytek.

Więc zwracał uwagę p. radzca górniczy, że się postara o chlewikna kozy i w naszych »familhauzach«.

12) By robotnicy na reparacyach nie musieli pracować dłużej, jak ci, którzy odwożą wózki do szybu.

13) By zbudowano szopę na tartaku dla drzewiarzy, i zaprowadzono światło elektryczne.

14) By starsi knapszaftowi mogli wyjeżdżać z kopalni prędzej 2 razy w miesiącu.

15) By reparacye były przykrywane dachem.

16) By zaprowadzono mięso do konsumów.

Ten wniosek nie został przyjęty.

17) Podczas festynów, by dawano wody mineralne w miejsce alkoholu tym, którzy go nie używają, na co radca górniczy odpowiedział, że i nazwa w takim razie by przepadła tak zwany »Frajbier«.

To nas wcale nie obchodzi, może otrzymać piękniejszą nazwę, lecz oto się rozchodzi, że nie alkoholicy muszą sprzedać znaczki na piwo, a tem się inni trują i uczą się tak obrzydłego nałogu.

19) By kary były zniesione i nie karano za marną rzecz robotników.

Jan Pyka,
Zaborze-Poręba, Hermanowa 61.

Racibórz. Niedawno codopiero zbudowano tutejszy sąd ziemiański, a już przedsięwzięta musi być reperacya drugiego piętra. Wszystkie belki bowiem są zgniłe, w niektórych pokojach zarwały się już nawet sufity. Wszystkie akta sądowe, znajdujące się na tem piętrze, przeniesiono do sali sądu przysięgłych. Rozprawy sądowe, mające się toczyć podczas przyszłej sesyi przysięgłych, odbędą się na sali »Deutsches Haus« przy ul. Panieńskiej, gdzie się już toczyły, zanim zbudowano sąd ziemiański.

Warmuntowice. Po barbarzyńsku obchodzi się z swą 2½ letnią pasierbicą żona tutejszego robotnika Koterby. — W nieobecności męża maltretowała i pastwiła się po prostu nad nieszczęśliwą dzieciną. Pewnego razu groziła jej nawet siekierą. Przed kilku dniami znów posadziła ją na brzeg garnka, w którym warzyła się woda, a następnie ze spokojnem sumieniem oddaliła się do piwnicy, gdzie zabawiła dość długo. Tymczasem woda zaczęła wrzeć w garnku, dziecko krzyczało na całe gardło, lecz nieludzka macocha nie spieszyła się z pomocą. Dopiero nadbiegli sąsiedzi zsadzili dziecinę na ziemię. Dziecko było na pół martwe od bólu, i miało nóżki zupełnie poparzone. Takie pastwienie się nad opuszczoną sierotą rozgoryczyło w najwyższym stopniu obecnych, i nie wiele brakowało, byliby zrobili doraźny sąd na wyrodnej macosze. Sprawę oddano już prokuratorowi, i spodziewać się należy, że nieludzką kobietę nie minie zasłużona kara.

Z dalszych stron.

Polacy na obczyźnie. »Ostmarkenferajn« wyśledził, że polskość w okręgach przemysłowych westfalsko-nadreńskich ogromnie się wzmaga. W obwodach regencyjnych monasterskim i arnsberskim wynosiła liczba towarzystw polskich przed 9 laty 63, przed trzema laty 129, a w październiku r. z. już nawet 260. Dziś można napewno przyjąć liczbę 300 towarzystw polskich na obczyźnie. Jeżeli tak dalej pójdzie — kalkulują hakatyści — to nie starczy policyantów na dozorowanie zebrań polskich. Dla tego trzeba natychmiast wydać prawo nakazujące, aby wszystkie zebrania towarzystw obradowały w języku niemieckim. Dawne to żądanie hakatystów odświeża teraz »Ostmark«, uzasadniając je wyżej podanemi wywodami.

Ostatnie wiadomości.

Pokój.

W imię ludzkości i cywilizacyi.

Portsmouth. Sato dał imieniem japońskich pełnomocników następujące oświadczenie: Od samego początku kwestya Sachalinu i odszkodowania wojennego tworzyła przedmiot absolutnej różnicy zdań. Oba te punkty często decydowały o przebiegu rokowań. Cesarz japoński w myśl wymagań ludzkości i cywilizacyi okazał ducha pojednawczego i w interesie pokoju upoważnił delegatów do skreślenia kwestyi odszkodowania za wydatki i przyjęcia podziału Sachalinu, oraz punktów dla obu stron możliwych do przyjęcia. W ten sposób cesarzowi japońskiemu zawdzięczać należy, że ogromne dzieło pomyślnego zakończenia konferencyi doszło do skutku.

Ostatni protokół.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Portsmouth pod datą wczorajszą: Oficyalny protokół, ogłoszony przez delegata japońskiego Sato po powrocie do hotelu po wczorajszem popołudniowem posiedzeniu, brzmi, jak następuje: Na dzisiejszej popołudniowej konferencyi obradowano nad szczegółami traktatu pokojowego. Uchwalono poruszyć wypracowanie pojedyńczych postanowień profesorowi Martensowi i radcy w japońskiem ministerstwie spraw zagranicznych Dennisowi, z poleceniem możliwie najszybszego ukończenia pracy.

Traktat pokojowy.

Portsmouth. Wypracowanie traktatu pokojowego powierzono prof. Martensowi i znanemu amerykańskiemu prof. prawa międzynarodowego Dennisonowi. Witte przypuszcza, że ukończą oni pracę tę w ciągu dni dziesięciu. Gdzie nastąpi podpisanie traktatu, czy w Portsmouth, czy w Waszyngtonie, nie wiadomo jeszcze. W Portsmouth z powodu zbytniego napływu publiczności pobyt delegatów stał się mało przyjemnym.

Francya o pokoju.

Paryż. Dzieniki wyrażają radość z powodu zawarcia pokoju i przypisują ten rezultat inicyatywie Roosevelta, którego zasypują pachwałami. »Matin« pisze, że Roosevelt jest bezsprzecznie wielkim zwycięzcą w tej walce. »Echo de Paris« podnosi, że »cały świat musi być obowiązany do wdzięczności za energię Roosevelta i jego wielkoduszność, który zdołał przezwyciężyć niepojednawczość tych, co wiele żądali i opór tych, co za mało dawali«. »Gaulois« pisze: Niesprawiedliwą byłoby rzeczą nie uznać wielkiej roli, jaką odegrał car przy zawarciu pokoju. »Libre parole«: Z jakiejkolwiek strony oceniać przyjdzie ostatni rezultat, musi się ocenić sukces Rosyi. »Eclair« podnosi, że pokój prawdopodobnie będzie tylko prowizorycznym. »Aurore« wskazuje na to, że zwycięska Japonia przyjmując propozycyę pokonanej Rosyi, dała piękny przykład umiarkowania dla całego świata. »Radical« i »Petite Republique« również podnoszą umiarkowanie żądań japońskich.

Z pod berła cara.

Mobilizacya wskutek zawarcia pokoju.

Petersburg. »Nasza Żyźń« donosi, że zawarcie pokoju pociągnie za sobą powszechną mobilizacyę w tych miejscowościach, gdzie jej dotychczas nie ogłoszono, a to z tego powodu, że wojska, powracające z placu boju, zostaną rozpuszczone.

Przy rozpuszczaniu armii mandżurskiej rok służby ma się liczyć za 2 lata, a dla tych żołnierzy, co uczestniczyli w bitwie lub przebyli oblężenie trzy lata.

Stan wojenny.

Warszawa. Śledztwo w fabryce Bormana i Szwedego zostało ukończone, lecz nie wydało żadnych rezultatów, ponieważ robotnicy nie wskazali nikogo, jako sprawcę wywieszenia czerwonego sztandaru. Wojsko odwołano, pozostał jedynie w fabryce, która od południa jest czynną, oddział policyi. W mieście spokój.

Rozmaitości.

Skarby Armady. Pod Tobermory na wybrzeżu szkockiem liczny zastęp nurków pracuje gorączkowo w głębi morza, gdzie ongi zatonął jeden ze statków »niezwyciężonej« armady (floty zbrojnej hiszpańskiej) »Florenzia«. Na statku tym, jak dowodzą świeżo odnalezione dokumenty, miała się znajdować kasa główna całej eskadry. Historya zatonięcia statku bynajmniej nie zapisała się chwalebnie na kartkach dziejów Hiszpanii. Gdy po rozbiciu Armady przez Francuzów »Florencya« szukała schronienia w Tobermory, w Szkocyi toczyła się wojna domowa pomiędzy oddzielnymi klanakami. Wódz klanu, Mac Lean, zwerbował za grubą opłatą stu ludzi z »Florencyi«. Hiszpanie jednak zdradzili go i syna jego uprowadzili do niewoli na okręt jako zakładnika, aby wymusić okup żądany. Młody Mac Lean jednak dostał się do magazynu z prochem, podpalił go i cały okręt z załogą wysadził w powietrze, przyczem i sam zginął. Z okrętu wydobyto dotychczas znaczną ilość monet złotych, broni i innych przedmiotów. Ale praca idzie bardzo wolno; cały okręt wypełniony jest bowiem piaskiem i mułem. Nurkowie mają nadzieję, że po odgrzebaniu piasku dostaną się do skarbca okrętowego, w którym podobno znajdują się sumy olbrzymie.

Sprawy towarzystw.

Chorzów. Związek katolickich Górników urządza w niedzielę dnia 3-go września b. r. po południu o godzinie 5-tej swe posiedzenie. Szanownych członków uprasza się o liczny udział, także goście mile widziani. Posiedzenie odbędzie się u p. Benkiego. Zarząd.

Kosztowy. W niedzielę dnia 3 września b. r. o godzinie 3 po południu urządza tutejsze towarzystwo gimn. »Sokół« wycieczkę na Wysoki Brzeg. Kompletne stawienie się druhów jest wielce pożądanem, gdyż przy tej sposobności załatwimy różne ważne sprawy, jak wybór dwóch członków do rady towarzystwa, i omówienie wycieczki, którą mamy zamiar niebawem urządzić. Dalej przypominamy druhom obowiązek płacenia składek miesięcznych, gdyż wobec teraźniejszych wydatków panują w kasie ogromne pustki. Także i tych rodaków, którzy mają zamiar wstąpić do naszego towarzystwa, prosimy o czynny udział w wycieczce. Wycieczka odbędzie się także i w razie niepogody.

Czołem! Wydział.

Biertułtowy. Posiedzenie związku św. Józefa odbędzie się w niedzielę nia 3-go września po południu o godzinie 5-tej w lokalu pana Karola Musiolika. Szanownych członków prosimy o liczne przybycie na zebranie.

Zarząd.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 31 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,80	17,20	16,70
Pszenica żółta - - - -	17,70	17,10	16,60
Żyto stare - - - - -	15,40	15,10	14,60
Żyto nowe - - - - -	14,60	13,70	13,00
Jęczmień - - - - - -	14,00	13,30	12,30
Owies - - - - - - -	14,20	13,40	12,90
Groch »Viktoria« - - -	18,00	16,00	14,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15.80	14,00

Alles was Sie zum Einmachen bedürfen, kaufen Sie gut u. garantirt rein bei:
Hermann Kalus
Laurahuta.

Za długi i pożyczki, zrobione przez mego męża, **Augusta Strzodki** ani teraz ani w przyszłości nie ręczę, i zaznaczam równocześnie, iż mój mąż nie ma żadnej części w mej posiadłości i nic nie posiada.
Albina Strzodka
właścicielka domu, Zaborze B.

Oberża

w Skalmierzycach przy granicy rosyjskiej jest z powodu choroby właściciela do sprzedania.
F. Anczykowski, Ostrów
(Ostrowo Posen).

Handel win Feliksa Orlickiego

w Pyskowicach (Peiskretscham)
wysyła swój
cennik win
węgierskich, reńskich, mozelskich, czerwonych i t. d.
każdemu na żądanie **darmo i franko.**

Już za 3 dni **od 4-go do 11-go września r. b.** ciągnienie udowodniono bardzo korzystnej

Proszę uważać: na wysokie wygrane, małą wpłatę, wielką korzyść!

tilżyckiej loteryi 21000 wygr.
(Tilsiter Lotterie) ogólnej wart.
185 000 marek.

Główne wygr. wart. mk.: **30 000, 20 000, 10 000.**

Zakupić tylko te najlepsze losy po 1 mk., 11 losów 10 mk. Porto i lista wygr. 30 fen.

General-Debit Ferd. Schäfer, Düsseldorf.

W Katowicach do nabycia u: Br. Coppermann, Eug. Goldstein, Isaak Schäfer i D. Königsberger dostawca nadw.

Wyjątkowa oferta!

Chcę każdego przekonać

o dobroci mych tanich i lubianych wyrobów, dla tego polecam do łask. spróbowania następującą kolekcyę:

100 Universal nr. 73	0,90 mk.
100 Havanillos nr. 13 B.	1,00 mk.
100 Cygar Krakowskich nr. 5 . . .	1,80 mk.
100 Adres	1,30 mk.
100 Reklamo	1,60 mk.
100 różnych dobr. cygar i papierosów incl. porto	2,10 mk.
w sumie	8,70 mk.

Ażeby te próby każdy jak najtaniej odebrał, więc przesyłam wymienionych **600 cygar pp.** bez żadnego znacznego zysku za **tylko 7,50 m.** przez zaliczkę i **dołączam piękny zbiór najużywańszych piosenek** na pamiątkę **darmo.** Proszę z tej okazyi korzystać i łaskawie zamówić u

P. Pokora, fabryka cygar, Wejherowo
(Neustadt WPr.) nr. 158.

Mój skład skóry
znajduje się teraz
ulica Girndta nr. 4.
Moritz Heilborn, Król. Huta
Najtańsze źródło zakupna skór, cholew i wszystkich artykułów dla szewców.

Bank ludowy

w Koźlu
ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego
przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem

3½% za wypowiedzeniem miesięcznem

3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Swiąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 po południu.

Jedwaby, materye na suknie, batysty, muśliny, satyny, katuny, wsypy, poszwy, płótna itd. w wielkim wyborze po ściśle stałych, lecz tanich cenach.
Na wyprawy ślubne wyjątkowo tanie ceny.
N. Markiewitz, Król. Huta
ul. Następcy tronu 45.

Szanownej Publiczności z **Katowic** i okolicy donoszę uprzejmie, że z dniem 15-go sierpnia r. b. otworzyłam w **Katowicach przy ul. Beaty nr. 16** w domu »Górnoślązaka«

skład wiktualny.

Staraniem mojem będzie zawsze tylko świeżym towarem każdego obsłużyć. Na składzie zawsze mieć będę **mleko, ser, masło, ziemniaki, różne piwa** jak i wszelkie mniejsze **towary kolonialne.**
Proszę o usilne poparcie, pozostaję
z wysokim szacunkiem
Zofia Przybyła
ul. Beaty nr. 16 * Katowice * ul. Beaty nr. 16.

Alle Kolonial-Waren kaufen Sie billig u. gut bei:
Hermann Kalus
Laurahuta.

Wróciwszy z podróży chorych przyjmuję jak dawniej.
Dr. Józef Rostek
lekarz prakt., chirurg i akuszer
Raciborz, masarski Rynek (obok browaru Brauna).

Czyste jedwabie
gładkie, czarne i w bardzo ładnych wzorach w wielkim wyborze po tanich cenach.
Specyalne jedwabie na suknie ślubne
szczególnie korzystnie.
Dom towarowy
H. Herzberg, Zaborze
obok poczty.
Welon ślubny darmo!

Nowy dom

w **Mikołowie**, obejmujący 13 mieszkań, przynoszący wysoki procent, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania.
Bliższych wiadomości udzieli
P. Rauner
w Mikołowie, ulica Farna.

Kto pożyczy rodakowi
2—3000 mk.
do założenia interesu pod przystępnemi warunkami. Pewność zaręczona. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **E. W. 44 postlagernd Zabrze O.-S.**

Telefon nr. 1195.
Bank ludowy — Volksbank
e. G. m. u. H.
w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.
udziela
pożyczek na weksle
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.
Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.
Telefon nr. 1195.

H. Epstein, handel skór,
Katowice, Rynek 8.
Największy skład skór na podeszwy, Fallleder (skóra przyszwowa), cholew, skór dla siodlarzy, włosów, szabraków i filców.
— Sciśle rzetelna usługa zapewniona. —

Nie do uwierzenia wielki wybór w
meblach
wszelkiego rodzaju.
Zegarki. Wózki dziecięce.
Całe urządzenia pokoi i pomieszkań.
Ubrania
żakietowe i surdutowe dla panów.

Nowo otwarto!
Król. Huta
ulica Cesarza nr. 11 I
narożnik Meitzenstr.
Pierwszorzędny dom kredytowy
M. Luckhardt
następca
Bytom Bulwar nr. 28 **Gliwice** ul. Wilhelmowska 30
Zabrze, ul. Doroty 2.

Sprzedaż
za gotówkę i na
odpłatę.
Zadziwiająco małe wpłaty.
Wygodne odpłaty.

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowem wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, 4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Górnoślązakom
i wszystkim zwiedzającym **Kraków**
polecam mój
chrześciański dom gościnny.
Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.
Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślę
z poważaniem
Jan Chlipalski
Kraków, Rynek kleparski l. 16.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.